Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanègo* z Warszawy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A Wajgelta.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie.
Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIV. **WARSZAWA, dnia 1 października 1933 r.** **Nr. 40.**

Dr. Marcin Luter.

Próżna chwała

XVI niedziela po Trójcy Św.

„Nie bądźmy chciwi próżnej chwały, jedni drugich wyzywając, jedni drugich nienawidząc".
List ap. Pawła do Galatów 5, 26.

Na całym świecie nie znajdziesz takiego, któryby nie pragnął być mądrzejszym niż inni. Niema tak małej i nieznacznej wioski, w którejby jeden lub dwu chłopów nie chcieli być uważanymi za mądrzejszych od reszty swoich sąsiadów. — W dawnych czasach obwiniano Greków, że byli bardzo chciwi na sławę i chwałę. Ale ta wada bywa nietylko u maluczkich i prostaczków rozpowszechniona, lecz także i wśród panów i książąt. Ale nigdzie ona tyle szkody i krzywdy nie powoduje, jak, gdy się okaże u tych, co w kościele i na urzędach duchownych zasiadają i przewodzą. Bowiem, gdy Pan i Bóg nasz wysyła robotników na swoje żniwa, — zaraz szatan pobudza swoich sług, by w niczem nie chcieli być mniejsi, niżeli ci, co prawnie są powołani i mają do wykonania Boskie rozkazy...

Ponieważ nie dla jakiejś innej przyczyny, lecz jedynie dla próżnej chwały fałszywych apostołów, zbory chrześcijańskie w Galacji burzyły się i odpadały od Pawła, — przeto apostoł tak bardzo tę wadę charakteru— chciwość próżnej chwały — tak zdecydowanie tu podkreśla i ostrzega przed nią wszystkich kaznodziejów i nawołuje do wytrwania w praworządności, w prawdziwej nauce, miłości bratniej i jedności ducha: nauczajmy w prostocie serca i o Chrystusie i o niewypowiedzianej łasce Bożej, która nam przezeń dana, wychwalajmy Go i dziękujmy sercem radosnem.

Gdy cię chwalą, nie bądź próżny i zarozumiały, lecz wiedz, że cześć i chwała nie do ciebie należy, ale do Boga, którego łaskę okazaną w Chrystusie ty opowiadasz. Gdy cię spotwarzają, nie upadaj i trwaj w pociesze: gdy przyjdzie kiedyś On, odda ci niezwiędłą koronę żywota i chwały.

Ks. Karol Kotula.

Zasięgi klerykalizmu w Polsce powojennej

Pod powyższym tytułem wyszedł w Poznaniu w r. 1933 wykład profesora Henryka Ułaszyna, wydany przez Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej. Wykład ten nie zawiera nowych, nieznanych rzeczy. Wszelako ze względu na osobę poważnego profesora uniwersytetu poznańskiego oraz na ujęcie i naświetlenie przedstawionego tam materjału, zasługuje wykład ten na uwagę i na przeczytanie.

We wstępie przedstawiają wydawcy, t. j. Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej, swoje stanowisko w tej sprawie. Stwierdzają więc, że stanowisko ich do religji jest pozytywne, lecz że klerykalizm jest „przerostem organizacji, momentów formalnych kultu nad treścią religijną", i jako taki „w historji każdej religji momentem patologicznym, i pojawia się z chwilą, gdy prężność treści religijnej słabnie". Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej przeciwstawia się zatem klerykalizmowi, co znalazło wyraz w uchwałach na VI. ogólnopolskim zjeździe w Krakowie w grudniu 1932, a mianowicie, „że wstecznictwo kleru oraz obce interesy Rzymu ciążą nad życiem kulturalnem i politycznem Polski Niepodległej, paraliżując młodą polską myśl postępową. Kwestją prestiżu państwa i gwarancją rozwoju młodej polskiej kultury demokratycznej, jest odsunięcie kleru od wpływu na tok życia państwowego w Polsce". Wobec tego zjazd stwierdza: że 1-o. Religja jest sprawą

prywatną każdego człowieka. Obywatel nie może podlegać przymusowi organizacyjnej przynależności do któregokolwiek obrządku religijnego. 2-o. Nauka religji nie może być przedmiotem obowiązkowego nauczania. 3-o. Konkordat, zawarty przez państwo polskie ze Stolicą Apostolską, nakłada nieuzasadnione ciężary na państwo polskie i jego obywateli, oraz daje szerokie przywileje kościołowi katolickiemu, tworząc państwo w państwie, wobec tego konkordat, jako sprzeczny z interesami państwa, winien być rozwiązany. 4-o. Interesy kościoła katolickiego, mające zgodnie ze swą strukturą tendencje międzynarodowe, są sprzeczne z interesami państwa. Rozdział kościoła od państwa jest konieczny celem rozgraniczenia i usunięcia kolizji interesów w imię dobra i rozwoju Polski Odrodzonej".

W wykładzie swoim wychodzi prof. Ułaszyn od art. 111 Konstytucji, mocą którego „wszyscy mieszkańcy Państwa Polskiego mają prawo wolnego wyznawania zarówno publicznie jak i prywatnie swej wiary i wykonywania przepisów swej religji lub obrządku" i stwierdza, że stosunek kościoła rzymsko-katolickiego do ogółu obywateli chrześcijan danego państwa jest wręcz odwrotny, że więc już stąd wynika kolizja między państwem a kościołem rzymsko-katolickim. Następnie zajmuje się artykułem 114 Konstytucji, według którego „wyznanie rzymsko katolickie, będące religją przeważającej większości narodu, zajmuje w państwie naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań" i stwierdza że ten artykuł bywa tendencyjnie podawany w skrócie i fałszywie komentowany na korzyść kościoła rzymsko-katolickiego. Potem wykazuje, że tak samo mylnie bywa wykładany art. 120 i 117 w nauce religji w szkołach, że Konstytucja żąda tylko, by nauka religji była wykładana w szkołach „utrzymywanych w całości lub w części przez państwo lub ciała samorządowe", a nie we wszystkich szkołach, jak to wykładają nawet osoby urzędowe.

To wszystko wytwarza atmosferę sprzyjającą jak najdalszym zasięgom klerykalizmu. Wskutek takiego komentowania naszej Konstytucji kler katolicki rości sobie pretensje do zabierania głosu we wszystkich sprawach, nawet sprawach niemających nic wspólnego z religją, co uniemożliwia przeprowadzenie najkonieczniejszych nieraz reform i powoduje, że nie możemy nietylko dotrzymać kroku w ogólnopolskim pochodzie, ale nawet odrobić zaniedbań i zaległości, spowodowanych warunkami politycznemi w czasach niewoli.

Następnie rozpatruje prof. Ułaszyn niektóre zasięgi klerykalizmu, a mianowicie w zakresie życia społecznego wogóle, w zakresie szkolnictwa oraz życia państwowego i instytucyj publicznych. Omawia więc niebezpieczeństwa, wynikające z działalności akcji katolickiej, przestrzegając przed konsekwencjami tak dla stosunków wyznaniowych, jako też dla państwa samego, przedstawia we właściwem świetle zjazdy i kongresy kotolickie, dotyka znanej nam kwestji presji wywieranej na słownictwo polskie, dzięki czemu odmawia się duchownym innych wyznań tytułów księży i biskupów, dalej sprawy ustawy kościoła ewangelickiego niezałatwionej wskutek sprzeciwu kościoła rzymsko-katolickiego, opanowania przez kler skauta polskiego, sprawy krzyżów w salach uniwersyteckich, martyrologji katolickiego kościoła narodowego, głośnej komisji „Pro Russia", sprawy projektu prawa małżeńskiego i t. d.

W konsekwencji swych dociekań domaga się prof. Ułaszyn dwóch przedewszystkiem rzeczy, jako środków obrony przed klerykalizmem: szkolnictwa świeckiego z nastawieniem humanitarnem oraz rozdziału kościoła od państwa.

Wywody prof. Ułaszyna zasługują na uwagę społeczeństwa ewangelickiego tem więcej, że nie pochodzą ze strony, skąd się je zwykle słyszy, t. j. ateistów i niedowiarków, lecz ze strony człowieka, który z całą stanowczością stwierdza, że nie przeciwstawia się kościołowi jako kościołowi, lecz tylko „jego agresywności na wywalczone już pewne formy życia świeckiego oraz używaniu przezeń do swoich celów ramienia świeckiego", i że nie walczy „z kościołem jako takim, ale z tem złem, które w nim, jako pojęciu zbiorowem, tkwi". Cała rzecz, w niejednym szczególe bardzo ciekawa, jest znamienna, jako wyraz zapatrywań tych kół katolickich, które umieją odróżnić religję i chrześcijaństwo od kościoła, i które, stojąc na gruncie religji i wiary, nie mogą się pogodzić z opanowywaniem przez kler dziedzin życia, które z religją i wiarą nie mają nic wspólnego.

Ustawa Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego

Zjednoczenie 28 kościołów krajowych w jeden wielki „Niemiecki Kościół Ewangelicki" stało się rzeczywistością. Od 14 lipca b. r. istnieje ustawa ramowa, która we wstępie mówi, że kościół „łączy, wyrosłe na gruncie Reformacji równouprawnione wyznania". „Niemiecki Kościół Ewangelicki" ma niemieckich chrześcijan ewangelickich „przygotować i zaprawić do pełnienia boskiego posłannictwa Kościoła". Jedność Kościoła wyraża się według ustawy nietylko w złączeniu kościołów krajowych, lecz także w jednolitem postępowaniu w pracy i dążeniu do jednego celu, w opiece nad ludem, młodzieżą, w misji zewnętrznej i wewnętrznej, w łączności z diasporą zagraniczną. Widomym symbolem tej jedności jest biskup Rzeszy, reprezentant Kościoła, „który ma być wyrazicielem wspólnoty życia kościelnego w kościołach krajowych i gwarantować jednolity kierunek pracy Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego". Nie jest to więc biskup w znaczeniu katolickim, który sprawuje swój urząd z mocy sukcesji apostolskiej i ma władzę nad duszami, przeciwnie jest to reprezentant jedności kościoła i najwyższy jego zwierzchnik. Jest on do pewnego stopnia w kościele tem, czem jest „Wódz" w całej Rzeszy. W ten sposób kościół ewangelicki dzięki zwycięstwu politycznemu Hitlera po wielu wiekach stał się jednością, lecz jednocześnie, jak o tem świadczy tekst ustawy, zacieśnił się do Rzeszy. Wprawdzie niema „Kościoła Rzeszy" lecz jest „biskup Rzeszy". A ten tytuł mówi wiele. Biskupowi temu mogą podlegać tylko ewangelicy w Rzeszy, jest on wyrazicielem jedności protestantyzmu Rzeszy a nie wszystkich ewangelików niemieckich w kraju i zagranicą. Ewangelicy niemieccy w diasporze mogą utrzymywać łączność z „Niemieckim Kościołem Ewangelickim" nie jako z „Kościołem macierzystym", lecz jako z organizacją życia religijnego, licząc się w dziedzinie życia kościelnego, szkolnego i charytatywnego z potrzebami i warunkami, jakie im nasuwa życie we własnym kraju.

Biskup Rzeszy ma do pomocy ministerjum duchowne, złożone z 3 teologów i 1 prawnika, oraz synod narodowy, liczący 60 delegatów, w tem 1/3 nominatów. Jest on czynnym duszpasterzem kościoła ewangelicko-luterskiego, wybieranym przez synod narodowy; nazwisko kandydata proponują biskupi kościołów krajowych w połączeniu z ministerjum duchownem. „Niemiecki Kościół Ewangelicki" dzieli się na kościoły krajowe, wyznaniowe. W ten sposób drogą ustawową utrwalono unję jako wyznanie na równi z luteranizmem i kalwinizmem. Odnosi się to tylko do kościołów i stosunków w Rzeszy, a nie do organizacyj kościelnych zagranicą, które przed r. 1933 a nawet 1932 znały unję tylko jako konfederację administracyjną i liturgiczną wyznania luterskiego i reformowanego. „Niemiecki Kościół Ewangelicki" pod względem wyznaniowym nie jest jednolity. Jego podstawą jest Ewangelja o Jezusie Chrystusie, o której świadczy Pismo Św., a którą w nowej szacie wyrażają wyznania Reformacji.

Dzieło zjednoczenia kościołów ewangelickich w jedną całość ideową i administracyjną odbyło się pod auspicjami „Wodza" i jemu oddanych „niemieckich

chrześcijan". Będzie ono zupełne, gdy członkowie kościoła przepojeni będą duchem wierności względem Pana Kościoła — a tego nie nauczy ich „Wódz". Dla protestantyzmu zagranicą powstanie „Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego" w dobie wielkiego przełomu politycznego i gospodarczego ma wielkie znaczenie. Ze wzrostu duchownego Kościoła w Niemczech korzystać będą kościoły ewangelickie zagranicą; z drugiej strony uzależnienie tego kościoła od aktualnych wpływów politycznych oddziaływać będzie ujemnie na stosunek zagranicy do Kościoła niemieckiego, Jasne jest, że łączność tego Kościoła z ewangelickimi Niemcami zagranicą, która ma być — jak opiewa ustawa — „pielęgnowana i utrwalana", nie może się rozwijać kosztem współpracy kościołów ewangelickich w krajach poza Rzeszą. Spoistość i jedność „Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego" narażona jest na poważne niebezpieczeństwo. Zagrażają jej spory różnych obozów, walka „niemieckich chrześcijan" z dotychczasowemi władzami kościelnemi, wpływy sfer politycznych, odmienne i głęboko zakorzenione tradycje kościołów krajowych. „Niemiecki Kościół Ewangelicki" rodzi się dopiero. Ew-Pol.

Ks. Dr. Wiktor Niemczyk.

„Pieczęć proroctwa" — Mahomed

VI.

Mahomed odczuwał. że to co sam głosi, nie jest zupełną nowością na świecie. Na tyle orjentował się w religjach istniejących i wyznawanych przez wielkie i poważne społeczności, by rozumieć, że nie wnosi wiele nowych pierwiastków do skarbnicy prawd religijnych świata. Zresztą początkowo uważał się za posłańca Bożego tylko do Arabów, religijnie bardzo zobojętniałych. Z obojętności tej rozbudzić swoich współziomków czemś, coby istotnie miało w sobie jakąś moc napinającą wolę i uczucie, to było pierwotnem jego zamierzeniem. Idea dnia sądnego, owej nadchodzącej godziny, gdy trzeba będzie zdać sprawę z swego ziemskiego szafarstwa, z czynów i zaniechań, i gdy dobrzy wejdą do raju, a źli strąceni zostaną w otchłanie piekielne, — ta idea mogła nawet bardzo obojętnych zelektryzować, i nią też błysnął Mahomed przed oczyma swoich współziomkow, nawołując do pokuty i nawrócenia: „Nawróćcie się, bo dzień sądny się zbliża — Bóg mi to objawił, jak niegdyś Mojżeszowi i Jezusowi — Ja, Mahomed jestem posłańcem Bożym do was Arabów — przynoszę wam Boże słowo w waszym języku — tylko mnie słuchajcie!"

Chrześcijaństwo i Żydostwo pojmował Mahomed jako religijne i narodowe społeczności. Spełniając zbawcze swe zamiary, objawiał Bóg wolę swoją różnym narodom przez ich narodowych proroków. Istniało już więc dotąd według wyobrażenia Mahomeda chrześcijańskie i żydowskie ujęcie słowa Bożego. Przez jego zaś pośrednictwo ma teraz zaistnieć arabskie ujęcie tegoż słowa. Wyraźnie zwie Mahomed Koran księgą arabską w surach: 19 w. 98. 20 w. 112. 26 w. 194. W istocie swej są te ujęcia Bożego słowa identyczne, różnią się tylko pod względem czasu i miejsca. Adam, Abraham. Mojżesz, Jezus, Mahomed, — to były najważniejsze etapy Bożego planu zbawienia, reprezentowanego w danym czasie przez danego proroka. Każdy z tych proroków wysłany był do jakiegoś narodu, który go nie przyjmowawał, i za tę niewiarę ponosił odrazu zasłużoną karę, a prorok jednak gdzieindziej stwarzał sobie swój zbór wierzących. Np. Sura 61 w. 14 mówi tak o rezultatach kaznodziejskiej działalności Jezusa:

„Wy, którzy wierzycie, bądźcie pomocnikami Allaha, jako Jezus syn Marji, rzekł do uczniów: „Którzy są pomocnikami moimi dla Allaha", a uczniowie rzekli: „My jesteśmy pomocnikami Allaha". I uwierzyła część dzieci izraelskich, ale druga część była niewierną. I dopomogliśmy wiernym przeciwko ich nieprzyjacielowi, i zwyciężyli".

Zwycięstwo musi czekać każdego proroka u kresu jego działalności, zmierzającej do uzupełnienia i dalszego rozwijania wyników działalności poprzednika. Z tego też powodu Mahomed w swojem wyobrażeniu nie burzył religji poprzednich, ale je potwierdzał i uzupełniał, przyczem w szeregu tych religji Chrześcijaństwo jest ostatnią religją, Sura 38, w. 6.

Stąd wynikał całkowicie pozytywny stosunek Mahomeda do żydowskiego i chrześcijańskiego pisma świętego, jako ziemskiego, widzialnego ujęcia słowa Bożego, którego absolutny oryginał jest w niebie. Trudno jednakże przyjąć u Mahomeda znajomość Biblji z lektury własnej. W całym Koranie znajduje się tylko jedna jedyna dosłowna cytata z Biblji z wyraźnem podaniem źródła, Sura 21, w. 105: „A zaiste napisaliśmy w psalmach po objawieniu napomnienia (zakonu): „Sprawiedliwi odziedziczą ziemię". Psalm 37. w. 29. Pozatem możnaby przytoczyć tylko refleksy z Biblji, nie zaś dosłownie zaczerpnięte stamtąd idee i nauki. Podamy tu najcharakterystyczniejsze z nich:

Z Kazania na górze, napomnienia

Nie troszczcie się, Mt. 6. w. 25 — 34.
Nie przysięgajcie, Mt. 5. w. 34 — 37.
Nie skarbcie sobie skarbów, Mt. 6. w. 20.
Jaką miarą mierzycie... Mt. 7. w. 2.

W Koranie te biblijne słowa mają taką formę:

„Zaopatrzenie od Pana twego jest lepsze i trwalsze. I nakaż domowi twemu modlitwę i trwaj w niej. Nie żądamy od ciebie, abyś się sam zaopatrywał, my cię zaopatrzymy. I to jest wynik pobożności". Sura 21. w. 131 — 132.

Nie bądźcie jako.... składając przysięgi tylko po to, by się wzajemnie oszukiwać. Oto Allah was w tem doświadczy, i zaiste w dniu zmartwychwstania wam objaśni, w czem byliście niejednomyślni". Sura 16 w. 94.

„Zmawiajcie modlitwę i dawajcie jałmużnę, i dawajcie w ten sposób Allahowi zadatek. A co dla siebie naprzód wyślecie w dobrem, to znajdziecie u Allaha. To jest najlepsze i przynosi największą zapłatę". Sura 73. w. 20. c.

„Dawajcie pełną miarę gdy mierzycie i ważcie uczciwą wagą". Sura 17. w. 37.

Z podobieństw ewangelicznych zużytkowane są w Koranie następujące obrazy:

Wielbłąd i ucho igielne, Mt. 19. w. 24.
Samorzutnie rosnące ziarno, Mar. 4. w. 26 — 29.
Wielka wieczerza, Łuk. 14, w. 16 — 24.
Wykluczenie z wesela królewskiego, Mt. 22, w. 13.
Zaproszenie do radości Pana, Mt. 25, w. 21.
Bóg uczyni sobie z kamieni dzieci
Abrahamowe, Mt. 3, w. 9.

Brzmią one tak:

„Oto tym, którzy znakom naszym kłam zadają i butnie się od nich odwracają, nie będą otwarte bramy niebieskie i nie wejdą do raju, dopóki wielbłąd przez ucho igielne nie przejdzie. Tak nagradzamy złośników". Sura 7, w. 38.

„Takie jest ich podobieństwo w zakonie i ewangelji: podobni są ziarnu, które wypuszcza kiełek i wzmacnia go. Potem grubieje i podnosi się na źdźble swojem, ku radości siejącego, aby się niewierni nimi gorszyli..." Sura 48, w. 29.

„Pierwsi na ziemi, i pierwsi też w raju,
Do Allaha blisko przywiedzeni,
W ogrodach radości gromada dawnych,
niewielu późnych,
Na przetykanych poduszkach opierając się,
siedzą naprzeciwko siebie.
Posługują przy nich nieśmiertelne pacholęta

Z szklanicami i wiadrami i kubkiem z jednego zdroju.
Nie zaboli ich z tego głowa, ani nie utracą przytomności.
I owoce, jakie sobie obiorą, i mięso z drobiu, jakiego zapragną.
I wielkookie hurysy, podobne do ukrytych pereł,
Jako nagroda za ich czyny.
Nie usłyszą tam żadnej plotki i żadnego oskarżenia o grzech,
Tylko słowo: pokój, pokój.
Pod bezciernistym lotosem, i bananami z chmarą kwiecia, z długim cieniem,
Przy płynących wodach. A owoców dostatek, nie kończących się, niezakazanych.
Na wysokich poduszkach". Sura 56, w. 10 — 33.

Obrazów tych o uczcie rajskiej jest w Koranie więcej. O tym, któremu księga do lewej ręki będzie włożona, mówi sędzia w dniu sądu ostatecznego:

„Weźmijcie i zwiążcie go,
A potem niech gorzeje w piekle.
A potem okujcie go łańcuchem 70 łokci długim.
Oto on nie wierzył w Allaha, Wielkiego,
I nie dbał o pokarm biednych.
Dlatego nie ma tu dziś przyjaciela żadnego,
I pokarmu żadnego prócz zgnilizny,
Który żrą tylko grzesznicy". Sura 69, w. 30 — 37.

Do duszy zbawionej zaś mówi Bóg:

„O ty duszo ukojona, wróć do Pana swego zadowolona, uspokojona,
I wstąp między moje sługi, wstąp do mego raju". Sura 89, w. 27 — 30.
„Jeśli zechce, odrzuci was i wywiedzie nowe
Nietrudno to Allahowi". Sura 35, w. 17 — 18.

Zwykle pojmuje Mahomed owo „nowe stworzenie" jako zmartwychwstanie, drugie stworzenie, w odróżnieniu od pierwszego stworzenia w łonie matki. Mówi o tem na kilku miejscach:

„Czy już jesteśmy zmęczeni pierwszem stworzeniem? Lecz oni są w błędzie co do nowego stwonia (zmartwychwstania)". Sura 50, w. 14.
„U Pana twojego jest ostateczny cel,
On sprawia uśmiech i płacz,
On jest, który zabija i ożywia...
Jemu przysługuje drugie stworzenie". Sura 53, w. 48.

Z innych słów Nowego Testamentu, werset: „Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy swojej szkodował" Mat. 16, w. 26 ma trzy swoje parafrazy w Koranie:

„Życie doczesne w porównaniu z pozadoczesnością jest nieużytkiem" Sura 13, 26.
„Zaiste pozadoczesność jest lepsza dla ciebie niż doczesność", Sura 93, w. 4.
„Którzy go nie słuchają, choćby posiedli wszystkie skarby ziemi, i jeszcze raz tyle, nie mogliby się tem wykupić". Sura 13, w. 18.

Jak Ewangelja, tak i Koran zna grzech przeciwko Duchowi świętemu, który nie będzie odpuszczony: „Oto Allah nie odpuści tego, że się bogów obok niego stawia. Wszystko inne prócz tego, odpuszcza komu chce Kto obok Allaha inne bogi stawia, ten daleko zbłądził" Sura 4, w. 116.

Groźbę Apostoła: Kto sieje ciału, z ciała żąć będzie... Gal. 6, w. 8 zna i Mahomed:

„Kto chce siać dla pozadoczesności, temu pomnożymy jego siew. Ale kto dla świata sieje, temu damy tylko ze świata, lecz nie będzie miał udziału w pozadoczesności" Sura 42, w. 19.

Jak Paweł w liście do Rzymian napomina: Nie odpłacajcie złem za złe, tak i Mahomed wprost nakazuje, „Złe dobrem odpłacaj!" Sura 23, w. 98. Jak według apostoła Pawła wierni nie mają utrzymywać społeczności

---

Dr. teol. Alfred Th. Joergenson.

Pod Polskim Orłem Białym

III.

Polska pod względem wyznaniowym jest krajem niejednolitym. Na 32,5 miljona mieszkańców, zaledwie 2/3 przypada na rzymskich katolików; Żydów jest 3 miljony, spora liczba greko-katolików, i jeden miljon ewangelików. Ci ewangelicy podzieleni są znów między niemniej jak 6 kościołów: 2 małe kościoły reformowane w Warszawie i w Wilnie, 3 unijne kościoły (obejmujące zarówno reformowanych jak i luteran) a mianowicie duży unijny kościół w Poznaniu, kierowany przez jen. super. d-ra Blaua, (przedtem prowincja unijnego kościoła pruskiego), mały kościół na Górnym Śląsku, gdzie superintendentem jest dr. Voss i kościół Zöcklera w Galicji, aż wreszcie największy ze wszystkich — kościół luterski pod zwierzchnictwem Burschego, obejmujący około 550 tys. wyznawców.

Ten kościół luterski jest w Polsce ewangelickim kościołem przyszłości. On to potrafił zjednoczyć Polaków i Niemców we wspólnej pracy i on też stale się rozwija. W roku 1918 liczył kościół 57 księży, a odkąd Bursche założył luterski teologiczny fakultet, ilość księży wzrosła do 150. Parafje tego kościoła rozsiane są po wielkich przestrzeniach państwa polskiego z Warszawą, jako kościelnem centrum. Język kościelny jest podwójny, polski i niemiecki. W Warszawie np. odbywają się nabożeństwa zarówno w polskim jak i w niemieckim języku, a księża władają i jednym i drugim. Wizytacja kościołów wypadła dobrze, tak, więcej niż dobrze. Kościół wywiera znaczny wpływ zarówno na szkolnictwo, jak i na filantropję. W Warszawie mianowicie posiada kościół doskonałe szkoły, uczęszczane również przez dzieci katolickie, duży szpital ewangelicko-luterski, różne zakłady dla dzieci i Dom starców.

Ale również i w innych miejscowościach utrwala się kościół luterski. Kraków, gdzie znajduje się najstarszy zbór polski, sięgający faktycznie czasów Reformacji i gdzie księdzem jest dr. Niemczyk, ma też dużo w sobie z centrum kościelnego. Istnieje tu kompleks budynków luterskich, składających się między innemi z dużego pięknego kościoła i wielu innych domów.

W ewangelickiej szkole krakowskiej doznała delegacja skandynawska miłych przeżyć. Dano na jej cześć szereg dziecinnych przedstawień, które pozwoliły wejrzeć nam w duchowe życie Słowian. Dzieci te zdradzały mianowicie zupełnie inaczej swoje muzykalne i dramatyczne zdolności niż to się dzieje u dziecięcego świata północy. Chociaż „występowali" 10 — 12 letni chłopcy i dziewczęta, wkładali życie i dusze w swoje role. Stało naprzykład 20-ro dzieci na podjum i deklamowało przy łagodnym akompanjamencie fortepianu wiersz: „Śmierć wielkiego króla" w ten sposób, że jedno z dzieci to tu, to tam, wypowiadało najpierw samo jedną albo dwie zwrotki. A robiły to nietylko bez wahania i błędu, ale z przejęciem. Żadnego zażenowania, żadnej fałszywej deklamacji, żadne fałszywe odczucie. Nastąpiło potem wiele innych numerów, m. inn. świetny dialog dwóch malców przebranych w mundury grenadjerów z czasów walk wolnościowych. Wyraźnie widziało się tutaj zadziwiającą właściwość Słowian — umiejętność przystosowania się do otoczenia. Role nauczycieli czy nauczycielek ograniczały się w istocie do obserwowania tylko,

W południowo-zachodnim zakątku Polski, w pięknych, malowniczych okolicach leży miasto *Cieszyn*, traktatem wersalskim podzielone między Polskę a Czechosłowację. Jest to najbardziej ewangelickie miasto

z niewiernymi II. Kor. 6, w. 14 tak i Mahomed rozstrzyga: „Czy wierzący jest taki sam jak niewierny? Nie mają ze sobą nic wspólnego” Sura 32, w. 18. Niewiara jest strasznem przyćmieniem umysłu, którego lada co nie rozjaśni: „Choćbyśmy i aniołów do nich zesłali, i choćby umarli do nich mówili, i choćbyśmy wszystkie rzeczy przed nimi w kupę zgromadzili, oniby jednak nie uwierzyli” 6, w. 111. „I choćby był taki Koran, któryby góry przenosić i ziemię rozdzierać i z umarłymi rozmawiać można było, przecieby nie uwierzyli” 13, w. 30. Słowa te przypominają odpowiedź Abrahama, daną bogaczowi w podobieństwie, Łuk. 16, 31: „Choćby też kto zmartwychpowstał, nie uwierzą”. Niewierni. jak już Izajasz tego doświadczył, Iz. 6, w. 10 mają jakgdyby jakąś zasłonę przed oczyma: „Gdy głosisz Koran, my uczynimy między tobą a tymi, którzy w pozadoczesność nie wierzą, zakrywającą zasłonę, i położymy na ich serca przykrycia, by go nie rozumieli, a uszy ich uczynimy ciężkiemi do słuchania” Sura 17, w. 47 — 48.

Powyżej przytoczone przykłady dowodzą, iż można nawet z naszego chrześcijańskiego punktu widzenia mówić o biblijnych pierwiastkach w Koranie, taksamo jak Mahomed ze swojego punktu widzenia uważał siebie nie za tego, który rozwiązywał zakon, proroków i ewangelję, więc nie burzył dotychczasowych świątyń czci dla Boga, ale z pietyzmem do nich się odnosił. Żydostwo i Chrześcijaństwo jako pewne formy religijne poważał, na pobożności tam obowiązującej oparł istotę swojej pobożności, polegającej na tem, że się „wierzy w Boga, w dzień sądu ostatecznego, w aniołów, w pismo święte i w proroków”, przedewszystkiem zaś i Żydów i Chrześcijan nazywał z pewną rewerencją „ludem pisma, ludem napomnienia”, więc piastunami i uczestnikami Bożego objawienia. Owo przychylne stanowisko Mahomeda względem tego, co religijnie reprezentowali Chrześcijanie i Żydzi, poznamy zwłaszcza z partyj Koranu, gdzie Mahomed omawia historje prorockie, wzgl. historje mężów Bożych, i historję Jezusa.

Ks. Karol Banszel.

Komendant Bataljonu Pierwszej Brygady Eugenjusz Słomka-Dreszer

II.

Z pośród tysięcy wiernych serc, co w pierwszych zaraz miesiącach przestały bić dla Polski, głos sumienia nakazuje wymienić *ś. p. Eugenjusza Słomkę-Dreszera.*

Ś. p. Eugenjusz Dreszer ujrzał światło dzienne w Warszawie dnia 2 września 1895 r. Ojciec jego Juljusz brał czynny udział w poczynaniach rewolucyjnych w Królestwie w latach 1905 — 1906, za co musiał odpokutować na Syberji. Po katordze syberyjskiej wróciwszy do kraju, osiedlił się w Radomiu. Ale ponieważ i tu nie wyrzekł się swej patrjotycznej działalności, został ponownie skazany na zesłanie. Udało mu się jednak zbiec do Lwowa, gdzie nie nękany przez nikogo, mógł się poświęcić swej pracy zawodowej [1]) i społeczno-narodowej.

S. p. Eugenjusz wespół z czterema młodszymi braćmi wyrastał w atmosferze rodzinnej, przepojonej szczerą religijnością i wzorowym patrjotyzmem. Jakim autorytetem cieszył się w tej rodzinie ojciec! Jak tkliwą miłością otaczali synowie matkę [2]). I jak piękny był to obraz, gdy cała rodzina wieczorem skupiała się około czcigodnej Biblji, by z Niej czerpać żywą moc...

Przykładne to życie rodzinne było jakby ilustracją do słów piosenki:

1) Juljusz Dreszer pracował w elektrowni miejskiej jako technik Umarł we Lwowie w r. 1924.

2) Matka Natalja z Piechowskich, pochodzi z powstańczej rodziny.

---

w państwie z dużym zborem, posiadającym piękny i potężny kościół, mający swą własną osobliwą historję. Opowiadają, że kiedy Karol XII przejeżdżał przez te okolice, w powrotnej drodze z Turcji do kraju, rzucił się przed królem na kolana pewien starzec i prosił go o pomoc ewangelikom, srodze prześladowanym, Karol XII obiecał zrobić co będzie w jego mocy i dzięki jego interwencji cesarz austrjacki dał zezwolenie na wzniesienie siedmiu kościołów — „Gnaden-Kirchen”, a kościół cieszyński jest właśnie jednym z nich. Kiedy później papież robił cesarzowi z tego powodu wyrzuty, otrzymał odpowiedź: „Powinieneś być zadowolony, że król szwedzki nie zażądał jeszcze, abym został luteraninem”.

Zbór cieszyński posiada jednego polskiego i jednego niemieckiego księdza, ks. senjora *Kulisza* i ks. dr. *Wrzecionkę*. Kulisz założył w górach, hen, za miastem małe siedlisko miłosierdzia. Po wojnie światowej roiła się okolica od opuszczonych dzieci najrozmaitszych narodowości, do których nie chciał się nikt przyznać, a starzy i chorzy leżeli po stajniach i stodołach; była to rozpacz, nie mająca równej sobie. Bez pieniędzy i bez pomocników do rozpoczęcia dzieła zajął się Kulisz tymi nieszczęśliwymi, zakupił starą gospodarkę, którą rozbudował dzięki poparciu m. inn. Danji i teraz mieszka tam, jak u Zöcklera w Stanisławowie ponad 100 dzieci, starców i chorych, którzy błogosławią imię Kulisza. Ale ach! Ma on długi, wielkie długi, i jeżeli zostanie bez pomocy, skończy się wszystko katastrofą, a nieszczęśliwi zostaną bez dachu nad głową

Ale on musi otrzymać pomoc! Stoi za nim duży i ofiarny zbór, który, choć jest biedny, gotów jest zrobić co może. A także powinniśmy obejrzeć się i my, czy też nie możemy trochę dopomóc. Że zbór jest żywy i ofiarny, mieliśmy tego wzruszające świadectwo, tem świadectwem pragnę zakończyć sprawozdanie o luterskim kościele w Polsce.

W niedzielę, 21 maja obchodził kościół cieszyński 224 rocznicę swego założenia, która zawsze jest wielkiem świętem. Teraz zaś zdarzyło się tak, że ksiądz z kraju Karola XII-go, zapewne poraz pierwszy w historji tego kościoła, wygłosił w nim kazanie. Był to dr. Wollmer z Lund. W piękny, słoneczny dzień księża miejscowi i okoliczni z ks. ks. Burschem, Kuliszem i Wrzecionką na czele weszli do kościoła razem z przedstawicielami kościołów północnych. Setki osób stały przed kościołem, a w samym kościele spotkały nas tysiące. Potężny kościół, ze swemi trzema galerjami był przepełniony; według obliczeń jednych było 4 tys., według drugich 5 tys. ludzi, pozatem nazewnątrz stało 1 — 2 tys. Tych ostatnich organizatorzy też wzięli pod uwagę, bo wygłoszono i tam uroczyste kazanie z muzyką i śpiewami. Z samej tylko Czechosłowacji 800 osób starało się o wizę, aby móc uczestniczyć w tej uroczystości.

Z wielką uwagą wysłuchano kazania Wollmera, a kiedy zakończył po szwedzku słowami psalmu, mieliśmy wszyscy silne uczucie luterskiej wspólnoty. Najbardziej jednak wzięło nas za serce samo zakończenie nabożeństwa. Mianowicie według dawnego zwyczaju poruszył się cały zbór dla złożenia ofiary przy ołtarzu. W spokoju i porządku szli krok za krokiem mężczyźni i kobiety, młodzi, starzy i dzieci środkiem kościoła i dokoła ołtarza aż do ofiarnego stołu, gdzie każdy składał swój dar, według tradycji jedną tylko monetę albo jeden banknot. Ten wolno płynący potok zdawał się nie mieć końca. Kilku księży regulowało go, a wszystko odbywało się cicho i w zupełnym porządku przy łagodnej grze organów. Były to zastępy teraźniejszości i przyszłości luterskiego kościoła w Polsce.

Specjalna odbitka z Berlingske Tildene.
Tłomaczenie z duńskiego Mag. fil. Marji Tschirschnitzówny.

„Jakież to piękne rodzinne życie,
kiedy z dziecięciem zgadza się dziecię.
Gdy wszyscy żyją w zgodzie, jedności,
nie słychać zwady, nie słychać złości.
Jedno drugiemu na pomoc śpieszy
i jedno drugie w smutku pocieszy.
Rodzice, patrząc na taką zgodę,
za swą troskliwość mają nagrodę“.

Wychowanie w domu państwa Dreszerów opierało się na zasadach wielkiego pedagoga Komeńskiego. Wychowywali zatem synów swych na trzeźwych i praktycznych, pracowitych i wytrwałych, pogodnych i poważnych obywateli, którzyby chwały przysporzyli Ojczyźnie, do której wskrzeszenia należy bezapelacyjnie dążyć. Tej idei trzeba poświęcić wszystkie siły. Ojczyzna potrzebuje dzielnych jednostek, które Jej mają najpierw wolność przywrócić, a następnie walorami swego ducha i charakteru przyczynić się do Jej mocarstwowego znaczenia i obwieszczenia całemu światu nowej myśli Bożej.

Ojciec pouczał synów i był przykładem znakomitym tej prawdy, że doskonalenie się pod względem fizycznym, umysłowym i moralnym należy do religijnych obowiązków człowieka, świadomego swej godności i swego przeznaczenia. Bowiem życiu wartość i urok nadaje nie pochodzenie rodowe, nie pieniądz, lecz praca twórcza, trud i wysiłek około wydobycia z siebie najlepszych wartości dla dobra społeczeństwa ku chwale Boga. Pracę uważać należy nie za nieszczęście, ba, nawet za przekleństwo, lecz za dobrodziejstwo największe — za obrządek religijny, za *kult Boga*, za pomyślną sposobność, która umożliwia człowiekowi uzewnętrznić, wydobyć na światło dzienne i pokazać całą umiejętność i wiedzę, jego zdolność i solidność, jego *szlachectwo duszy*.

W twórczej ochoczej pracy, w pięknem postępowaniu, w dążeniu „do coraz to wyższych kół" ma się religja człowieka przejawiać, jak Mickiewicz powiada:

„Ten z nas owocnie dla kraju pracuje,
Kto służąc jemu, własną zbawia duszę —
Kto się podnosi — ten Polskę ratuje,
A kto się zniża, mnoży jej katusze”.

W domu państwa Dreszerów nie tyle mówiono o religji, ile raczej z religją wszystko czyniono. Duch ewangelji przenikał życie całej szanownej rodziny.

To też rozumiemy jej żal i oburzenie w stosunku do zaborców, którzy nieraz pod płaszczykiem religji deprawowali Naród polski. Rozumiemy młodego Eugenjusza, który już jako 15-letni chłopiec zapisał się do tajnego Związku Walki Czynnej na znak szczerego protestu przeciwko przemocy, niesprawiedliwości i niewoli.

W Związku Walki Czynnej odznaczał się bystrością umysłu, szybką orjentacją i decyzją, energją i żelazną wytrwałością. W lot chwytał podawane na wykładach wiadomości i skrupulatnie wykonywał każde polecenie. Przedstawiał znakomity materjał na przyszłego dowódcę. Dla jego zalet serca i umysłu ogólnie go ceniono i lubiano.

W r. 1911 jeszcze jako uczeń szkoły realnej przystąpił do egzaminu oficerskiego. Okazało się jednak przed egzaminem, że jest za młody, by mógł być dopuszczonym do egzaminu. I było trzeba specjalnego zezwolenia samego Komendanta Piłsudskiego, by mógł stanąć przed Komisją. Komendant pozwolenia udzielił i Eugenjusz egzamin zdał.

Mając lat 17 „Geniek" — jak go koledzy nazywali — otrzymał świadectwo dojrzałości w szkole realnej. Tem intensywniej pracował teraz w Strzelcu.

Podczas wakacyj zorganizował samodzielnie dostawę buraków, a z zarobionych w ten sposób pieniędzy część ofiarował ojcu na dokończenie budowy domu. Kupił też matce materjał na suknię, a braciom buciki. Dzień ten, w którym mógł z własnych funduszów zrobić niespodziankę ukochanym rodzicom i braciom, zaliczał do swych najpiękniejszych dni. Twarz jego wtedy szczególnym jaśniała blaskiem i radością. [1])

1) Fragmenty z życia młodego Eugenjusza zawdzięczamy Drowi Hellerowi i jego czcigodnej Małżonce

Echa z Cieszyna

Przed paru tygodniami doszła nas ze Śląska Cieszyńskiego wiadomość, że ks. Jan Stonawski, długoletni prefekt ewang. augsb. w Cieszynie przeszedł w stan spoczynku, czyli na emeryturę. Społeczeństwo nasze w niepodległej Polsce jeszcze się nie przyzwyczaiło do przenoszenia pracowników państwowych w stan spoczynku, i z tego powodu często dają się słyszeć całkiem niesłuszne narzekania i skargi. Ludziom doby dzisiejszej bowiem wydaje się, że każdy, który zajął jakąś posadę czy stanowisko — społeczne czy państwowe — powinien na niem pozostawać jeżeli nie do śmierci — to przynajmniej do sędziwej starości. Zapomina się przytem, że z każdym rokiem nasze zakłady naukowe i wychowawcze wysyłają w świat tysiące nowych, młodych pracowników, którzy muszą siłą rzeczy zająć miejsca starszego pokolenia. A przecież i sama praca tego wymaga, aby do niej dopuścić jaknajprędzej młodsze pokolenie. Kto pod tym kątem widzenia spojrzy na sprawę, ten nie tylko nie będzie się dziwił, ale przeciwnie, ten zrozumie i należycie oceni przenoszenie ludzi starszej generacji ze stanowisk odpowiedzialnych w stan spoczynku i zastępowanie ich pracownikami młodymi, wychowanymi i wykształconymi w niepodległej Polsce i dla niej.

To też i przejście w stan spoczynku ks. Jana Stonawskiego nas nie dziwi i nie martwi, gdyż znając czcigodnego emeryta — wiemy, że jego praca społeczna z tego powodu nie ulegnie przerwie, a wpływy, jakie on ma w społeczeństwie cieszyńskiem, a w szczególności wśród młodzieży, nie ulegną żadnym zmianom. Zwyczajem zaś przyjętym, z powodu przejścia w stan spoczynku ks. Jana Stonawskiego, zasyłamy mu nasze najlepsze i najszczersze życzenia długich jeszcze lat pracy — ale już nie w klasie na katedrze, przy dzienniku szkolnym, nad katechizmem, historją biblijną lub historją kościoła, ale w pracy społecznej, charytatywnej, piśmienniczej, której się zawsze z poświęceniem oddawał, a w której mu przeszkadzały często zajęcia zwykłe, szare, powszednie lekcyjne.

Ks. Jan Stonawski jest pastorem na Śląsku Ciesz. starszej generacji, stykał się bezpośrednio z najwybitniejszymi polskimi działaczami tego zakątka Polski, a nawet im w pracy społecznej był pomocny. Ks. Stonawski stykał się osobiście nie tylko z ks. Franciszkiem Michejdą, którego jest zięciem, ale z ks. Otto, Stalmachem i innymi wybitnymi działaczami. Spuściznę duchową, którą odziedziczył, nie chowa pod korzec, lecz przekazuje ją uczciwie potomności.

Sam poważny, równy i cichy, a przytem przyjacielski i przystępny, jest bardzo popularną osobistością nie tylko w Cieszynie ale na całym Śląsku Cieszyńskim. Przez dziesiątki lat redagował i wydawał „Posła Ewangelickiego”. Pod kierownictwem ks. Stonawskiego „Poseł Ewangelicki” był pismem popularno-naukowym, wyrazicielem poważnej opinji polsko-ewangelickiej na Śląsku. Wielka szkoda, że ks. Stonawski pismo to opuścił. Wraz z redaktorem Poseł Ewangelicki stracił cały swój charakter.

Może teraz, gdy ks. Stonawski będzie miał więcej wolnego czasu — „Poseł Ewangelicki” przejdzie znowu pod jego redakcję, czego życzymy i ks. Stonawskiemu i Posłowi Ewangelickiemu.

Z karty żałobnej

Korespondencja z Wielunia.

Dnia 6 września b. r. zmarł w Wieluniu po długich i ciężkich cierpieniach ś. p. Henryk Kawecki, urodzony w Wieluniu dn. 24 października 1863 r. powszechnie znany i przez wszystkich wielce ceniony oby-

watel miasta Wielunia, długoletni członek Kolegjum Kościelnego.

Na dowód kim był dla mieszkańców miasta Wielunia ś. p. Zmarły, oraz jak wielce był poważanym i cenionym pozwolę sobie przytoczyć piękne wspomnienie o ś. p. Zmarłym zamieszczone w miejscowym dzienniku „Echo Wieluńskie" z dn. 10 września r. b. w którem między innemi piszą:

„Zmarły ś. p. Henryk Kawecki, jako zamiłowany i gorliwy pracownik społeczny, był przez kilkadziesiąt lat czynnym członkiem miejscowej Straży Pożarnej i członkiem „Lutni" przedwojennej, oraz przez długie lata zasiadał w sądzie, jako ławnik.

Ciesząc się zawsze dużem zaufaniem, powołany został na początku wojny europejskiej do Komitetu Obywatelskiego w Wieluniu.

Po zorganizowaniu się w roku 1919 Stowarzyszenia Rzemieślników Chrześcijan w Wieluniu, powołany został na członka zarządu.

Zmarły ś. p. Henryk Kawecki znany i ceniony ze swej pracy społecznej i prawego charakteru w rządzie we wszystkich stowarzyszeniach i instytucjach społecznych, był wielce ceniony i mile widziany. Jego zawsze mile uśmiechnięte pogodne oblicze i duży takt, oraz życzliwość dla każdego, zjednywały Mu należyty szacunek i duże poważanie.

Lecz niestety — ten zacny pod każdym względem człowiek i wzorowy obywatel, czyniący wszystkim w koło siebie, ile możności tylko samo dobro — darząc często zaufaniem tych, którzy na to nie zasługiwali, trafił wkońcu na takie jednostki (wyrzutki społeczne) które za uczynione im dobro i bezinteresowną pomoc w potrzebie skrzywdzili Go bardzo, tak pod względem moralnym, jak i materjalnym, zabijając tymsamym szlachetnego i nadzwyczaj dobrego człowieka u schyłku życia.

Cześć Jego pamięci — Niech ziemia, która na wieki przyjmie zwłoki Jego, lekką Mu będzie.

A opinja społeczna niech surowo potępi tych którzy Go tak bardzo za życia skrzywdzili".

Pogrzeb odbył się dn. 8 września po nabożeństwie żałobnym, odprawionym przez wielebnego ks. pastora Szmidta z Konstantynowa w wypełnionym po brzegi kościele, poczem ruszył kondukt pogrzebowy na cmentarz.

Na czele konduktu pogrzebowego niesiono liczne wieńce, od krewnych, przyjaciół oraz organizacji kościelnych i społecznych, za wieńcami postępowała orkiestra Ochotniczej Straży Pożarnej oraz delegacja Stow. Rzemieślników Chrześcijan ze sztandarem. Za trumną postępowała córka, zięć miejscowy ks. pastor H. Wendt, syn i rodzina, wreszcie tłumy społeczeństwa miejscowego.

Przemówienie w kościele, oraz piękne podniosłe przemówienie na temat miłości bliźniego, nad otwartą mogiłą na cmentarzu, wygłosił ks. pastor Szmidt z Konstantynowa.

Chór kościelny, którego zmarły był członkiem, pod dyrekcją miejscowego kantora p. Witta, odśpiewał w kościele i na cmentarzu, piękne pieśni żałobne, orkiestra straży odegrała modlitwę.

Tak niezwykle liczny udział mieszkańców, ze wszystkich sfer, bez różnicy wyznania, świadczył niewymownie, jak wielką sympatją oraz uznaniem cieszył się w społeczeństwie ś. p. Zmarły i był dowodem, jak każdy pragnął w oddaniu ostatniej posługi, uczcić tego cichego, zacnego, szlachetnego i pełnego dla wszystkich dobroci człowieka. To też to zrozumienie, ta ocena i uznanie zasług ś. p. Henryka Kaweckiego przez całe społeczeństwo, oraz powszechny żal z powodu Jego śmierci, niechaj będzie dla pozostałych w głębokim smutku i pogrążonych w żałobie najbliższych Jego sercu ukojeniem — otuchą, natomiast słowa wypowiedziane przez Wielebnego Księdza Pastora nad grobem — Wiary, której ś. p. zmarły był głębokim wyznawcą — Miłości, której dowody dawał przez całe życie każdemu z kim się stykał — Nadziei, której nigdy, nawet w ciężkich chwilach nie zatracał.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

M. H.

ODEZWA

KONSYSTORZ
EWANGELICKO-AUGSBURSKI
W WARSZAWIE

Do
Przewielebnych i Wielebnych Księży Pastorów
Okręgu Konsystorskiego.

W dążeniu do zapewnienia Państwu Polskiemu siły gospodarczej Rząd nasz ogłosił subskrybcję wewnętrznej Pożyczki Narodowej w wysokości 120.000.000 złotych, zwracając się do całego społeczeństwa z wezwaniem o poparcie swych zamierzeń i o zapisywanie się na ogłoszoną pożyczkę.

Ewangelicy zawsze byli i są świadomi swoich obowiązków w stosunku do Państwa i odpowiedzialności za ich spełnianie wobec przyszłych pokoleń. Rząd wymaga ofiarności od wszystkich członków społeczeństwa bez różnicy wyznania, narodowości, stanu, poglądów politycznych. Ewangelicy w pierwszym rzędzie winni się odezwać na apel Rządu, nikogo z nich nie powinno brakować w szeregach osób, zapisujących się na Pożyczkę Narodową.

Dlatego też Konsystorz Ewangelicko-Augsburski zwraca się do Przewielebnych i Wielebnych Księży Pastorów Warszawskiego Okręgu Konsystorskiego z wezwaniem o wyjaśnienie w kościołach i domach modlitwy celowości i znaczenia Pożyczki Narodowej dla Państwa oraz o wpływanie na parafjan, ażeby żaden z nich nie wyłączył się od spełnienia obowiązku obywatelskiego.

Samych zaś Księży Pastorów oraz osoby świeckie administracji kościelnej Konsystorz wzywa, aby zapisywali się na Pożyczkę w wysokości całkowitej miesięcznej Swej pensji w parafjach zamożniejszych, a niemniej 3/4 miesięcznej pensji w parafjach uboższych, ze spłatą jej w 6 ratach miesięcznych.

Konsystorz zwraca przytem uwagę, że subskrybcja powinna nastąpić bezzwłocznie tak, żeby już w pierwszej połowie października r. b. pierwsze raty subskrybowanej pożyczki wpłacane były w miejscowych urzędach skarbowych.

Naczelnik Kancelarji
G. Jeute.

Superintendent Generalny
Ks. D. Jul. Bursche.

NADESŁANE.

Sprawozdanie z działalności Obywatelskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Warszawie za czas od 1. IV. 1932 do 31. III. 1933 r.

W roku sprawozdawczym wpływy Komitetu wynosiły 2.542.740 zł. 35 gr. — wydatki 2.625.698 zł. 34 gr. Zatem rok zakończony został niedoborem.

Obiadów Komitet w roku spr. wydał blisko 6 miljonów.

Poza obiadami Sekcja dożywiania prowadziła rozdawnictwo ziemniaków, węgla, mieszanki kawowo-cukrowej, chleba i herbaty dla bezrobotnych.

Komitet posiada sekcje: dożywiania, pomocy matce i dziecku, odzieżowa, dom pracy, dom noclegowy, pomocy lekarskiej i różnych świadczeń kult.-oświatowych. Prezesem Komitetu jest pan senator Józef Evert, prezes Kolegjum Kościelnego zboru ew. augsb. w Warszawie.

Wiadomości z kościoła i ze świata

CHEŁM i LUBELSKI.

Administrator tutejszego zboru ks. S. Fröhlich, pastor w Kamieniu, przechodzi do Lublina na stanowisko pastora djakona przy ks. sup. Schoeneichu. Nauczyciel i kantor p. Hinz — został przeniesiony do innego miasta. Obowiązki kantora objął nowomianowany nauczyciel p. Dawid ze Śląska Cieszyńskiego. Miejscowe kolegjum kościelne przystępuje wkrótce do ogrodzenia cmentarza kosztem przeszło 300 zł. zebranych drogą fantowej loterji. Wogóle w ostatnich czasach życie religijno-kościelne wśród ewangelików w Chełmie znacznie się ożywiło, co się uwidacznia w usilnem dążeniu do zbudowania sobie własnej, choćby najskromniejszej świątyni.

USTROŃ.

W r. 1932 na 41 zawartych małżeństw było mieszanych 11, Konwertytów 2, Chutów — 132. Do Komunji św. przystąpiło 3301 osób. Parafja liczy 5323 dusze.

NIEMCY.

W dn. 29 i 30 lipca r. b. odbyły się w Eisenach narady „Zwolenników wiary niemieckiej", do których należą profesorowie: Hauer, Bregmann, Dews, członkowie partji narodowo-socjalistycznej i inn. Na zebraniu konstytucyjnem przyjęto rezolucję treści następującej: Zwolennicy wiary niemieckiej, mężczyźni i kobiety, zebrani dnia 29 — 30 lipca w Eisenach, wraz z „wodzem" uznają trzecią Rzeszę i zwracają się doń, żądać za głosem poważnie zatrwożonego sumienia. Wyznajemy wiarę niemiecką, biorącą swe wytyczne z religijnego dziedzictwa narodu niemieckiego, którego istota i twórcza moc istnieją od przeszło tysiąca lat. Posiadamy jedną, jedyną wiarę, mianowicie tę, że uważamy się za zrodzonych z Boga i z tego pochodzenia niemieckiego wzięliśmy na się obowiązek i odpowiedzialność wobec Boga i ludu, teraźniejszości i przyszłości. Wyrażamy nadzieję, że nam, wyznawcom żywej, religijnej wiary germańskiej zapewni „wódz" publiczno-prawneuznanie naszych zasad wiary niemieckiej t. zn. swobodne wyrażanie tej wiary niemieckiej i samodzielne wychowywanie religijne naszych dzieci według wzoru germańskiego. Tak więc odrodzenie narodu niemieckiego w duchu zasad Hitlera wywołało różne duchy prastarego pogaństwa germańskiego. Kościół będzie miał do czynienia z nowym wrogiem.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. M. B. Ernst w Grudziądzu. Serdeczne dzięki za dobre słowo. Głos Ewangelicki gotowi jesteśmy wysyłać nadal bezinteresownie, ile będzie potrzeba. — Za ofiarę otrzymaną dziękujemy i życzymy Panu Prezesowi na nowem stanowisku błogosławieństwa Bożego.

Pan J. Müler w Chełmie. Za list dziękujemy i za miłe słowa uznania i zachęty. Nuty będą wysłane. O nabożeństwo wojskowe proszę się zwrócić do ks. K. Switalskiego, proboszcza ewang. O. K. IX. w Brześciu n/B.

Pa H. M. — Tysowce. Za list dziękujemy i za wiadomości w niem zawarte. Inicjały pozostawiamy dla porządku. Bez podpisu ukazują się tylko krótkie wiadomości lub artykuły pisane przez redaktora.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

za czas od 17. IX. do 24. IX. r. b.

Ochrzczono: 2 chłopców i 5 dziewczynek.

Ślub zawarli: Józef Scholl z Heleną Schreiber; Leopold Friese z Wiktorją Dann; Gustaw Meltzer z Barbarą Otylją Retsch.

Zmarli: Franciszka Gal l. 15; Edward Gustaw Pankratz l. 28; Roman Adolf Groniowski l. 59; Krystyna Gotlib z d. Mantyk l. 62.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

1 października Święto Żniw.

godz. 9 rano, naboż. w kaplicy szpit. *ks. p. Michelis.*
„ 9.15 „ „ szkolne (sala konf.). *ks. pref Krenz.*
„ 9.30 „ „ w jęz. niemieckim *ks. p. Loth.*
„ 11.30 rano, naboż. w jęz. polskim *ks. p. Michelis.*
„ 5 pp. „ wiecz. (sala konf.) *ks. w Kużwa.*
5 października 8 w. nab. bibl. (sala konf.) *ks. p. Michelis.*
6 „ 9 rano, nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym dn. 1. X.

(Puławska 4)

O godz 10 rano naboż. odprawi ks. senjor F. Gloeh. O g. 11 m. 15 nabożeństwo dla dzieci połączone ze szkółką niedzielną — ks. senjor Gloeh.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 1. X do 7. X 33 r.

Niedziela dn. 1. X. 33 r. 12.15 Poranek muzyczny 14.00 Odczyt 14.20 Płyty 15.00 Odczyt 15.29 Koncert 16.00 Program dla dzieci 16.30 Płyty 16.45 Kwadrans literacki 17.00 Pogadanki 17.15 Muzyka 18.00 Słuchowisko 19.00 Wiadomości bieżące 19.30 Radjotygodnik dla młodzieży 19.50 Dziennik wieczorny 20.00 Koncert 21.15 „Na wesołej lwowskiej fali"

Poniedziałek dn. 2. X. 33 r. 7.00 Audycja poranna. 12.55 Tr. ze Lwowa 16.40 Lekcja francuskiego 16.55 Koncert 17.50 „Skrzynka rolnicza" 18.00 Odczyt 18.20 Audycja żołnierska 18.45 Muzyka 19.25 Adam Wieniawski 19.45 Dziennik wieczorny 20.00 Koncert 20.40 Feljeton 20.55 Japońska legenda 22.35 Muzyka.

Wtorek dn. 3. X. 33 r. 7.00 Audycja poranna 12.05 Płyty 15.40 Muzyka 16.40 „Skrzynka pocztowa" 16.55 Recital fortepianowy 17.3 Piosenki 17.50 „Listowne nauczanie rolnictwa" 18.00 Odczyt 18.20 Muzyka 19.25 Feljeton 19.45 Dziennik wieczorny 20.00 Kwadrans literacki 20.15 Płyty 20.30 Tr. z Bukaresztu 22.50 Muzyka.

Środa dn. 4. X. 33 r. 7.00 Audycja poranna 15.05 Koncert 16.40 Muzyka 16.10 Słuchowisko dla dzieci starszych 16.40 „Kącik językowy" 16.55 Tr. z Wilna 17.50 „Skrzynka rolnicza" 18.00 Odczyt 18.20 Piosenki 19.25 Feljeton literacki 19.45 Dziennik wieczorny 20.00 Koncert 21.00 Feljeton 21.15 Koncert 2..10 Muzyka.

Czwartek dn. 5. X. 33 r. 7.00 Audycja poranna 12.05 Muzyka 15.40 Trio kameralne 16.·0 Odczyt 16.55 Koncert 17.50 „Komunikat rolniczy" 18.00 „Żywe muzeum w Sztokholmie" 18.20 Słuchowisko 19.25 Odczyt 19.45 Dziennik wieczorny 20.00 Muzyka 22.10 Muzyka.

Piątek dn. 6. X. 33 r. 7.00 Audycja poranna 12.05 Muzyka 12.35 Koncert 15.55 Koncert 16.55 Koncert 18.00 Odczyt 18.20 Muzyka 19.20 Dokąd jechać w święto? 19.25 Feljeton 19.45 Dziennik wieczorny 20.00 Pogadanka muzyczna 20.15 Tr. z Filh. Warsz. 22.50 Muzyka

Sobota dn. 7. X. 33 r. 7.00 Audycja poranna 12.05 Muzyka 15.40 „Skrzynka strzelecka" 16.20 Odczyt 16.40 Lekcja francuskiego 16.55 Koncert 17.45 Audycja dla chorych 19.25 Kwadrans literacki 19.45 Dziennik wieczorny 20.00 Koncert 21.00 „Skrzynka pocztowa techniczna" 21.20 Koncert chopinowski 22.25 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora F. Gloeha B. W. N. Al. Jerozolimskie 41, tel. 9.90-05 lub w mieszkaniu: Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, Puławska 4. tel. 8. 90-15.